Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo.

CENA 10 MAREK.

Nr. 44. W Krakowie, dnia 30. października 1921 r. Rok XVI.

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

REDAKTOROWIE: JAN ZAMORSKI I STANISŁAW RYMAR.

Prenumerata kwartalna 100 Marek. — Pojedynczy numer 10 Marek.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 20 M. za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekscie 40 M
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. p. — Konto Pocztowej Kasy Oszcz. Nr. 141.557

Sekretarjat Związku Ludowo-Narodowego: Lwów, ul. Zimorowicza 11 — 15. I. p.
Listy w sprawach prenumeraty i wysyłki gazet, oraz przekazy adresować do Krakowa.

KONGRES STOJAŁOWCZYKÓW w Krakowie

w dniu 23 października b. r. ku uczczeniu 10-letniej rocznicy zgonu Mistrza śp. ks. Stanisława Stojałowskiego, odbył się wspaniale. Prześliczny dzień jesienny niejako akompanjował wzniosłemu nastrojowi uczestników Kongresu.

Już dzień przed Kongresem biuro Sekretarjatu pracowało z całą siłą pary, aby ulokować w kwaterach licznie zgłaszających się delegatów z różych stron Polski. W niedzielę przed 9-tą zgromadziły się tysięczne rzesze siermiężnego ludu oraz inteligencji, by wysluchać mszy św. na intencję Kongresu. Około 10 rano wyruszył potężny liczbą pochód Stojałowczyków z kościoła św. Florjana na cmentarz rakowicki, gdzie nad grobem śp. ks. Stojałowskiego wygłoszono kilka mów, między któremi wielkie wrażenie wywarło przemówienie posła Zamorskiego. Dokładne streszczenie całego przebiegu Kongresu podamy w numerze następnym. Dzisiaj zaznaczamy, że nastrój na Kongresie był niezmiernie poważny, powzięto szereg doniosłych uchwał i rezolucyj, a które podamy w numerze następnym, a uczestnicy Kongresu odjechali do domów pokrzepieni na duchu i głęboko przekonani, że dobrze w Polsce będzie, gdy ideje głoszone przez ks. Stojałowskiego przenikną lud polski.

Granica między Polską a Niemcami

Granicę między Polską a Niemcami w części G. Śląska, określonej w art. 88 traktatu pokojowego podpisanego w Wersalu, określono jak następuje: Linja graniczna iść będzie wzdłuż rzeki Odry od miejsca, w którem rzeka ta wkracza na terytorjum G. Śląska, aż do Nieboczów, dalej w kierunku północno-wschodnim, pozostawiając na terytorjum Polski gminy: Brzezie, Kobyła, Raszczyce, Adamowice, Bogunice, Łyski, Surminę, Dzwonnice, Woleńczyce, Dolna Wilcza, Krywałd, Knurów, Gerałtowice, Przyszowice, Makoszwy, Kończyce, Pawłowo, Rudę, Orzechów, Chropaczów, Łagiewniki, na terytorjum zaś niemieckiem pozostawiając gminy: Ostrów, Markowice, Babice, Górki, Stodoły, Dolna Wieś, Pilchowice, Nieborowską Kuźnię, Nieborowice, Szywałd, Ligota Zabrzecka, (Ellgutt Zabrze), Sośnica, Maciejów (Matasdorff), Zaborze, Biskupice, Bobrek-Szombierski, stąd przechodzi pomiędzy Rosbarkiem, który przypada Niemcom i Brzezinami (Birkenheim), które przypadają Polsce, poczem granica przybiera kierunek północno-zachodni, pozostawiając na terytorjum niemieckiem miejscowości: Karb, Miechowcie, Stolarzewice, Kolonja Biskupska (Friedrichswille), Potemba, Kielcza, Zawodzki, Pludery (Petershoff), Małe Łagiewniki, Skrzydłów, Gwoździany, Dzielna, Ciasna i Bobrówki, pozostawiając po stronie Polski miejscowości Szarlye, Radzionków, Sucha Góra, (Trockelberg), Nowe i Stare Repty, Stare Targowice, Rybna, Boruszowice, Mikolaszka, Drutarnia, Brusiek, Pusta Kuźnica (Wuestenhemer), Kokotek, Kośmidry, Pawanków, Spiegehoff. Fol-

wark, Wielkie Łagiewniki, Glinica, Kochcice. Lisów. Na północ od tej ostatniej miejscowści linja graniczna odpowiadać będzie dawniejszej granicy imperjum niemieckiego aż do tego miejsca, w którem granica odzyskuje linję graniczną ustaloną pomiędzy Niemcami a Polską.

Zarządzenia ekonomiczne.

Aby zapewnić ciągłość życia ekonomicznego na G. Śląsku po dokonaniu jego podziału i aby ograniczyć do minimum wszelkie trudności okresu przystosowywania się, zalecono następujące środki: Koleje żelazne należące do towarzystw prywatnych, będą nadal administrowane w dotychczasowy sposób. Do państwowych kolei niemieckich zastosowany będzie na przeciąg lat 15 system wspólnej eksploatacji. Taryfy zostaną ujednostajnione. Rozkład jazdy zostanie dostosowany do potrzeb przemysłu. Przystanki na granicy mają być możliwie jak najkrótsze.

System monetarny.

Marka niemiecka pozostaje jedyną jednostką legalną w strefie plebiscytowej w okresie, który nie może przekroczyć 15 lat. System ten wszakże może uledz zmianie stosownie do życzenia obu rządów zainteresowanych.

Komunikacja pocztowa.

Taryfa pocztowa, telegraficzna i telefoniczna zostanie ustalona w markach niemieckich na przeciąg całego okresu, w którym zastosowany będzie niemiecki system monetarny.

Ustrój celny.

Granica celna odpowiadać będzie granicy politycznej. Ustawy i taryfy celne zostaną zastosowane z małymi wyjątkami. Tak więc surowce, półsurowce, półfabrykaty, pochodzące z zakładów przemysłowych jednej strefy plebiscytowej, a mające być użyte lub wyzyskane w zakładach przemysłowych drugiej strefy, będą w ciągu 6 miesięcy wolne od cła. Produkty, pochodzące z miejscowości, do których mają wrócić w tej lub innej formie, będą w ciągu lat 15 również wolne od cła. Produkty naturalne lub wytwory, pochodzące lub wyprodukowane na terytorjum plebiscytowem przyznanem Polsce, będą wolne od cła w ciągu lat 3 od daty notyfikacji granicy polsko-niemieckiej.

Węgiel i kopalnie.

Polska zgodzi się, ażeby w ciągu lat 15 eksportować do Niemiec produkty górnicze, pochodzące z terytorjum polskiej strefy plebiscytowej. Co się tyczy węgla, to będą brane pod uwagę różne wnioski traktatu, decyzje i porozumienia międzynarodowe, jak również polsko-niemieckie, oraz okolice bezpośrednio, lub pośrednio zainteresowane w imporcie węgla górnośląskiego. Niemcy zobowiążą się również w ciągu lat 15 eksportować do Polski swoje produkty górnicze.

HELENA SOŁTYSOWA.

Tajna szkółka.

— Nastko! a drzwi zamknięte?
— Zamknięte.
— Czy na zasuwkę?
— Na zasuwkę.
— Hejże! róbmy szkołę, bo Hetmanik chyba zaraz przyjdą.

Czarnooka, o bystrem spojrzeniu Zofijka w mig się zakrzątnęła po izbie i przy pomocy chłopaków, zupełnie inny nadała jej wygląd. Na środek wysunięto kozły, ułożono na nich kilka długich desek, przystawiono dwie ławy stojące pod ścianami i otóż „szkoła“ gotowa.

Ośmioro dzieci obojga płci i różnego wieku obsiadło z cicha ławeczki i ciszej jeszcze wyjęły z pod chusteczek średniej grubości książeczki, z niezwykłym jakimś szacunkiem składając je na stole.

Były to polskie elementarze.

Mała gromadka zdawała się kogoś oczekiwać, bo raz wraz zwracano spojrzenie na drzwi, a następnie kierowano je ku bielonym ścianom.

A było i na co popatrzeć...

Sufit ślicznie przystrojony dużym, z kolorowego papieru wyciętym napisem: „Boże zbaw Polskę!“ a obok niego herby Polski i Litwy. Główną ścianę izby zdobiły dwa większych rozmiarów obrazy: „Kościuszko pod Racławicami“ i „Hołd Pruski“. W pośrodku wisiał ciemny portret Adama Mickiewicza, a poniżej jeszcze Kościuszko, ale tym razem w gipsowym odlewie.

Boczną ścianę zajmowały dość obszerne półki, na których leżało kilkadziesiąt książek, całe stosy gazet i spory zapas nietkniętych jeszcze elementarzy.

Dzieci rozpoczęły między sobą przyciszone, ale dość żywe rozmowy.

— Szkolny (nauczyciel) wypytywał mnie wczoraj, czy się uczę w domu czytania polskiego — rzekł Ignaś.

— A co mu odpowiedziałeś?

— A no, że się nie uczę, bo już umiem.

Pytał również, kto mnie nauczył, ale odpowiedziałem, że pojąłem to sam.

Pochwalił mnie, powiedział, że nauka nie zaszkodzi, choćby była i polską, a zasługę ma ten, kto naucza.

Co Polsce przypadło na Górnym Śląsku.

Wydział administracyjna naczelnej rady ludowej zestawił wykaz kopalń i hut, które wedle linji granicznej przypadną Polsce. Wykaz ten zawiera następujące daty:

Kopalnie węgla: Pow. Pszczyński 10 kopalń, produkcja roczna w 1920 r. 2,128.592 ton, ilość robotników 8590. Własność przeważnie ks. Pszczyński. — Pow. Rybnicki 20 kopalń, produkcja w 1920 r. 4,420.590, robotników 25915, własność hr. Donnersmarcka, różnych tow. akcyjn. oraz skarbu pruskiego. — Pow. Katowicki 21 kopalń, produkcja 8,597.572, robotników 48.001, własność katowickiej spółki akcyjnej ks. Hohenlohego i hr. Donnersmarcka. — Pow. Huta Królewska 4 kopalnie, produkcja 2,108.877, robotników 9.982, własność państwa pruskiego.

Pow. bytomski: 10 kopalń, produk. 4,222.366, robotników 21.617, własność Donnera, Barcka, Schaftgotscha i niemieckich spółek akcyjnych. Pow. Zabrski: 4 kopalnie, produkcja 1,654.860, robotników 9.434, własność Balestrema, Spółki akcyjnej francuskiej i skarbu pruskiego. Pow. tarnogórski: 1 kopalnia, produkcja 517.785, robotników 2.746, własność Donnersmarcka. Razem 39 kopalń, produkcja 23,683.001, robotników 126.403. Ogółem kopalń na całym G. Śląsku jest 67, produkcja ogólna wynosiła w r. 1920 około 32 miljony ton.

Wielki przemysł żelazny. Podanie dat produkcji jest tu niemożliwe, gdyż daty te należą do tajemnic przedsiębiorstw. W każdym razie ilość robotników da pojęcie o wydatności zakładów. Pow. katowicki: Huta Laury, huta Ferumwalden, huta Berty, robotników 6718. Huty mają piece, odlewnie żelaza i stali, walcownie i stalownie. Pow. Król. Huta: fabryka szyn i budowy mostów, robotników 7.601. Pow. bytomski: Huta Huberta Falwa, Friedenshuta, Bismark, robot. 18.504, ogółem hut żelaza jest dziewięć, robotników 33.692. — Produkcja cynku: Pow. katowicki: 10 hut, robotników 5.470. Powiat bytomski: 2 huty, robotników 2.180. Powiat tarnogórski: 1 huta, 306 robotników. Huta rudy ołowiowej i srebro w M. Dąbrówce 202 robotników. Pozatem 6 kopalń cynkowo-ołowiowych (5 w bytomskiem, 1 w tarnogórskiem), robotników 7.815. Pozatem 2 kopalnie rudy żelaznej w tarnogórskiem, 109 robotników. Centrala elektryczna w Chorzelowie, 890 robotników. Fabryka nawozów azotowych w Chorzowie, 3000 robotników. Ogółem górników i hutników na terenie przypadającym Polsce jest 179.973.

Sejm i dyktatura.

II.

Sejm dzisiejszy popełnił wiele błędów. Jest wiele ustaw, które dla dobra narodu i państwa wymagają rychłych i gruntownych zmian. To jest prawda.

Ale prawdą jest także, **że kontrola tego Sejmu wykryła ogromną moc nadużyć i powściągnęła**

Nie głupim! Niemiec chciał mnie wybadać, ale odemnie niczego się nie dowie.

— Zofijka, a byłaś ty w niedzielę na „Kindermesie?“ *)

— Nie! byłam z matką na sumie.

— Będzie źle, zapytają, ukarzą... — żywo pochwycił żylasty Antek.

Czarnooka dziewczynka niżej pochyliła zadumane czoło i z dziwnem jakiemś zacięciem wyrzekła:

Wszak i tak jest źle!

— Ale ja wiem coś nowego — z figlarnym błyskiem oczu zapowiedział Ignaś.

Dzieci zwróciły w jego stronę pytające spojrzenie.

— Wiecie — począł tajemniczym i przyciszonym głosem — jakiś nicpoń przylepił na drzwiach szkoły dużą kartę z napisem:

Jeszcze Polska nie zginęła!
My żyć zawsze będziem!
Nasza praca pójdzie dalej
Niemców się pozbędziem!

Dzieci wybuchły choralnym śmiechem, a śmiech ten serdeczny, szczery byłby trwał i dłużej, gdyby nie podejrzliwe, ciekawe zapytanie Antosia:

— A skąd ty wiesz o tem?

— Bo i wiem; Kartę tę rano odlepili i zanieśli do samego dyrektora, a ten czemprędzej z nią na policję.

Będą szukali, śledzili, ale chyba nie odnajdą sprawców. W szkole jeszcze nie pytali, bo myślą, że tak może i prędzej się wyda.

— A skąd ty wiesz o tem? — po raz drugi uparcie toż samo pytanie powtórzył Antek.

— Bo czytałem — z rezolutną miną odparł Ignaś.

— To ty tak rychło wstajesz, a matka twoja skarży się, żeś do wstawania trochę leń, a tylko figle masz w głowie.

— A bo... bo... widzicie, ja we wtorek nie mogłem zasnąć, ojciec z nocnej pracy miał powrócić o północy, wybiegłem naprzeciw niego... kartka już wisiała... to i przeczytałem...

— To on lepiej widzi, niźli sowa, bo nocą czytać umie; a jaki skryty, dopiero po dwóch dniach przypomniał sobie o tem.

(Ciąg dalszy w nast. numerze).

bardzo wiele wykroczeń. Doszło do tego, że jeżeli dzieją się nieprawidłości, tam ludzie wołają o przysłanie sejmowej komisji śledczej, bo mają jeszcze jedyne zaufanie do poczucia sprawiedliwości sejmowej. Jeżeli nawet do takiej komisji dostaną się posłowie niegodni i niesprawiedliwi, **to w obecności posłów z przeciwnego obozu nie odważą się zasłaniać łajdactwa ani bronić łajdaków.** I w tem właśnie jest rękojmia sprawiedliwości.

Takich komisji śledczych było w Sejmie dosyć. Dotychczas pracuje nadzwyczajna komisja dla badania nadużyć wojskowych. Ta komisja wykryła tyle przekroczeń, posłała do więzienia tylu przestępców w mundurach, uratowała dla państwa tyle miljardów, że sama jedna wystarczy ażeby zrozumieć, jak bardzo pożyteczną i konieczną jest ta kontrola sejmowa.

Bez Sejmu taki proces, jaki się odbył właśnie w Warszawie przeciw **por. Wereszczyńskiemu** o kradzież 22 miljonów nie byłby się odbył.

A jeżeli sobie ludzie z okolic wojennych przypomną te rabunki i kradzieże, które mijały bezkarnie, to zrozumieją jeszcze lepiej potrzebę kontroli Sejmowej. Póki okolica była teronem wojennym, a więc wyłączonym z pod działania Sejmu, kradzieże, rabunki, pobicia były niby chleb codzienny. Ale po oddaleniu się wojny wmieszał się Sejm i teraz choć z trudem ludzie uzyskują sprawiedliwość i wynagrodzenie za straty. Nie wszędzie się to dzieje i nie wszyscy jeszcze doczekali się odszkodowania, ale przy ciągłem upominaniu się Sejmu o to, jest nadzieja, że prawie wszystkie krzywdy będą wyrównane. Bez Sejmu niktby o tem nawet nie pomyślał. I dlatego **konieczne jest istnienie Sejmu, bo bez niego ludziom słabym i biednym byłoby lepiej nie żyć.**

Ale ten Sejm nie spełnił jeszcze całkowicie swoich obowiązków. **Jest wiele zbrodni jeszcze nieukaranych; wiele nadużyć niewykrytych;** wiele łez nieotartych, wiele krzywd nienaprawionych.

DLACZEGO TAK SIĘ DZIEJE?

Bo w środku samego Sejmu siedzi wielu wrogów. **Są to zwolennicy dyktatury, którzy zostali posłami po to, ażeby Sejm rozluźnić, ośmieszyć, ubezwładnić i w ten sposób poderwać u ludzi zaufanie nietylko do tego Sejmu, ale do jakiegokolwiek innego Sejmu, czyli do rządów parlamentarnych.**

Jeżeli ludzie powiedzą sobie, że lepiej będzie, jeżeli wogóle żadnego Sejmu nie będzie, to przyjmą z radością i z uczuciem ulgi zaprowadzenie dyktatury. Do tego zmierzają ci zwolennicy dyktatury, a wrogowie sejmowania czyli parlamentaryzmu, którzy dali się wybrać posłami po to, żeby Sejm rozbić, zohydzić i poniżyć w oczach narodu.

KTÓRZY TO SĄ POSŁOWIE?

Przedewszystkiem są to posłowie dwóch **stronnictw: socjalistów,** tudzież członków **stronnictwa „Wyzwolenie", czyli thugutowcy.** Posłowie z tych dwóch stronnictw **uważają się nie za posłów, ale za bojowców przyszłego dyktatora.** Próbowali już sprowadzać na Sejm masowe napady, **grali na piszczałkach i spluwaczkach podczas obrad,** wychodzili, śpiewając podżegające pieśni, ze sali — jednem słowem **robili wszystko, ażeby rozbić Sejm, poniżyć, zohydzić.**

Równocześnie zaś robili wszystko, ażeby Sejm **ośmieszyć i wykazać jego niedorzeczność.** Trudnoby zliczyć te niedorzeczne wnioski, jakie stawiali — te głupie poprawki do rozsądnych ustaw, **i te głupie ustawy, jakie im się udało przeprowadzić bodaj jednym głosem większości.** A gdy taka głupia ustawa okazała się potem szkodliwą dla ludzi, wołali i pisali po gazetach: **„Taki macie Sejm, co uchwala takie głupstwa".** A sami byli popplecznikami i promotorami owych właśnie głupstw.

Nie mogliby jednak byli swoich rozmyślnych głupstw przeprowadzać, gdyby nie mieli przyjaciół w innych stronnictwach.

Na przyprzążkę chodzą z nimi slapińczycy. — W Narodowej partji robotniczej mają kilku zwolenników, którzy, bałamucąc swoich kolegów, nieraz jako klub im pomagają. Najskuteczniejszym sposobem przeciągania niewytrawnych posłów na swoją stronę jest ogłaszanie pewnych żądań za „postępowe", a piętnowanie innych, jako „wsteczne", **reakcyjne, lub zgoła „endeckie".** Tak dla głupio obmyślanej reformy rolnej znaleźli większość, bo ją okrzyczeli jako szczyt postępowości, **a ona jest tylko szczytem głupoty. Tak „postępowym" okrzyczeli zakaz pracy ponad 46 godzin w tygodniu. I wiele innych.**

Niejeden prostak poseł nie rozumiał, jakie znaczenie mieć będzie ustawa, ale gdy mu wbito w głowę, że to jest ustawa „postępowa", głosował za nią z obawy, aby go nie okrzyczano za wstecznika.

Ci zwolennicy dyktatury, chcący Sejm skompromitować, nie mogli z początku wziąć na swój pasek piastowców. Między piastowcami była **garść geszefciarzy, ale i garść ludzi uczciwych.** Wszyscy jednak, jako pochodzący z Galicji, **byli zwolennikami rządów parlamentarnych czyli sejmowych.**

Ale piłsudczycy dostali się i do piastowców. Stronnictwo „Wyzwolenie" udało, że się chce z piastowcami połączyć w jedno i stworzyć potężny bo z górą sto posłów liczący klub. **Piastowcy poszli na przynętę.** Odbyło się paradne połączenie, potem niezgody, a potem rozbicie. Tylko nie wszyscy thugutowcy odstąpili od piastowców. Zostawili tam kilkunastu swoich. I o dziwo! Jakoś tak się zrobiło, że ci przybysze opanowali władzę w klubie. **Prezesem został thugutowiec Dębski; pro-**

pagandę wziął thugutowiec Anusz; ministrem został thugutowiec Rataj; wiceministrem thugutowiec Dąbski itd. Rządy w klubie piastowców wzięli „wyzwoleńcy“ i poprowadzili klub na służbę do socjalistów. Prawdziwi piastowcy poprzestali na robieniu osobistych interesów, o ile byli geszefciarzami — albo stracili wszelkie znaczenie, wszelką powagę, wszelki głos, jeżeli pozostali uczciwymi ludźmi.

Taki rozumny i zasłużony Średniawski, taki patryarcha Bojko, taki wielki fachowiec Kędzior, nie znaczą dziś w klubie własnym tyle, co kucharka młodego thugutowca. I tak piastowcy, nie wiedząc o tem, poszli na rozbijanie Sejmu i przygotowywanie dyktatury, czyli rządów samowoli. Geszefciarzom, jakich tam nie brak, uśmiecha się dyktatura, bo przy braku kontroli spodziewają się robić jeszcze większe interesa, niż dotychczas. —

Mieli też ci belwederczycy swoich przyjaciół w dużym klubie Narodowego Zjednoczenia. — Takim oddanym wrogiem Sejmu jest były prezes i kilkakrotny minister Skulski, takimi są Kamieniecki, Trzciński, Starkiewicz, Bliziński, itd. Ci tak kręcili klubem, w którym jest dużo rozumnych i zacnych posłów, że nareszcie ten klub się rozbił.

W ten sposób tylko Klub Związku Ludowo-Narodowego i Chrześcijańskiej Demokracji niema między posłami ani jednego wroga Sejmu i ani jednego zwolennika dyktatury czyli samowoli i bezprawia.

Zrozumie to każdy, jak ciężko było utrzymać powagę tego Sejmu, skoro w jego wnętrzu siedzieli jako posłowie przeciwnicy Sejmu, a zwolennicy samodzierżawia. Sejm dzisiejszy podobny jest do twierdzy, obleganej przez nieprzyjaciela, a mającej między żołnierzami własnej załogi zdrajców, którzy się ciągle porozumiewają z nieprzyjacielem.

Tym stanem rzeczy trzeba sobie tłómaczyć to, że ten Sejm nie zrobi tego wszystkiego, co był powinien i że nawet nie potrafił przeprowadzić całkowitej kontroli nad rządem i wojskiem.

STĄD ZAŚ WNIOSEK,

że należy do nowego Sejmu nie wybrać ani jednego wroga Sejmu, to znaczy ani jednego socjalisty, czy thugutowca, a z pomiędzy innych stronnictw nie dopuścić ani jednego zwolennika dyktatury. Kto zaczyna, lub kończy swoje mowy czy artykuły okrzykiem: „Niech żyje Józef Piłsudski“ TEN JEST ZWOLENNIKIEM DYKTATURY a przeciwnikiem kontroli narodu nad rządem i dla takiego nie powinno być miejsca w przyszłym Sejmie.

Jan Zamorski.

W dziesiątą rocznicę zgonu Ks. St. Stojałowskiego.

(Wspomnienie pośmiertne).

Nie z słowa, lecz z czynu Kapłanem Ty byłeś
ludowi; by synem był matki Ojczyzny.
Ty pierwszy myśl jego i ducha zbudziłeś
i bronić kazałeś ojcowskiej puścizny
na śląskiej tam ziemi, — przed Niemców nawałą
wśród walk i przeciwieństw; — swą pracą wytrwałą.

Tyś ludu oświatę w czyn pierwszy wprowadził
Książeczki i pisma przystępne mu dając,
do pracy wśród niego — Tyś chętnych gromadził
szlachetne uczucia w ich serca wszczepiając:
— **„więc cześć Ci Kapłanie nie z słowa — lecz**
„Ojczyznę i naród kochający Synu“. **[z czynu;**

Za Twoją przyczyną lud wiedzy zapragnął
by zrównał się wreszcie z innymi stanami;
na Twoje wezwanie on zewsząd się garnął
od pługa-oskarda, by swymi rękami
wydobyć z ukrycia on płomień światłości
co serca umacnia wśród walk — przeciwności.

Dziś lud ten z wdzięcznością wspomina Twe imię
i modły do Stwórcy zanosi za Tobą,
zaś praca podjęta w Twym duchu — nie ginie,
— Ojczyzny dzielnice złączone są z sobą.
— „Więc cześć Ci Kapłanie — nie z słowa, lecz
Ojczyznę i naród kochający Synu. [z czynu“

Leon Krzeczowski.

Słotwina Brzesko, 10 X. 1921.

Prześladowcy śp. ks. Stojałowskiego.

Z Przeworska pisze nam podpisany autor co następuje:

W drugiej połowie listopada 1899 roku zwołał był śp. ks. Stojałowski w moim domu zgromadzenie poufne zwolenników swego programu. Wśród zgromadzenia, liczącego około 60 uczestników jawił się ówczesny burmistrz w asystencji 2 żandarmów i policji, a rozpędziwszy zgromadzonych chciał aresztować ks. Stojałowskiego. Na energiczny protest pani domu zaniechano aresztowania ks. Stojałowskiego, ale zostawiono 2 żandarmów przed domem na straży z rozkazem aresztowania księdza przy wyjściu. Wtedy jednak syn mój Adam i Pieczko Jan z Grzęski wyprowadzili ks. St. przez ogród i odwieźli na kolej.

Z tego powodu prześladowali mnie przedstawiciele władzy jeszcze wielokrotnie i tak:

Ponieważ „Wieniec i Pszczółka“ pojedynczo wysyłany najczęściej przepadał adresatom — wysyłała administracja po kilkadziesiąt egzemplarzy pod moim adresem, a ja zajmowałem się rozdzielaniem gazety. Wtedy **starostwo obwiniło mnie o utrzymywanie biura gazet bez koncesji**, a później nawet oskarżono mnie **przed sądem obwodowym w Rzeszowie o podburzanie** i dopiero po formalnie przeprowadzonym procesie uwolniono mię.

Dodam tu jeszcze, że wielokrotnie ginęły całe paczki „Wieńca Pszczółki“ bez śladu — częściej jeszcze przetrzymywano je na poczcie **poza niedzielę**, aby utrudnić doręczenie abonentom w dniu, kiedy najchętniej czytają. Ówczesna ekspedytorka, **p. Kostrzewska, działała naturalnie z polecenia starostwa względnie proboszcza przeworskiego ks. Stefana Komorowskiego.**

Walenty Chmurowicz, mieszczanin.

Bez pracy niema kołaczy.

Siłą i potęga każdego państwa jest jego kultura. Rozwinięty przemysł, rolnictwo, handel, wszelkie urządzenia stojące na usługach tych dziedzin życia państwowego, udogodniające im pomyślny rozwój, zwą się kulturą.

Dźwignią kultury jest praca i tylko praca. Wszystkie narody pracowite posiadają wysoką kulturę, są potężne i bogate. Każda jednostka w społeczeństwie kulturalnem pracuje w zrozumieniu, że przez swój trud wzbogaca się sama, przyczyniając się jednocześnie do bogactwa swego kraju.

Wszak i u nas istnieje od wieków przysłowie, że „bez pracy niema kołaczy“, a nawet wiele innych temu podobnych, które świadcząc o mądrości narodu, powinny świadczyć o jego pracowitości. Przysłowie niestety pozostało przysłowiem tylko, a życie nasze obecnie płynie leniwie, szeroko i rozlewnie nieuregulowanym korytem. Anglik powiada, że „życie bez pracy to śmierć“, stosuje tę zasadę w życiu codziennem, pracuje pilnie, wzbogacając się sam, podnosi kulturę swego kraju.

Nas zaś opanowała jakaś dziwna niemoc, nie chcemy pracować, bez myśli o jutrze spędzamy dnie i tak w ospaniu przeżyliśmy niemal trzy lata swego bytu niepodległego. Zlepiony sztucznie rząd Moraczewskiego dzięki ospałości społeczeństwa dał pochop do lenistwa. Powołany wreszcie Sejm do życia nie spełnił dotychczas, przywiązywanych do niego nadziei. Senny lub awanturniczy trwa Sejm nasz.

Wprowadziliśmy w życie szereg szalonych łamańców i skoków w postaci ustaw o pracy, nieznanych i niestosowanych w świecie kulturalnym, które utrudniają tylko rozwój przemysłu i handlu.

Zastosowaliśmy 8-godzinny dzień pracy, to i dobrze, zabraniając jednak robotnikom pracować po tej ilości godzin, uniemożliwiając im większy zarobek, który zawsze jest zachętą do pracy. Godziny bowiem po odbytej dniówce płacone są o 50 proc. drożej. Chętnych robotników do pracy po przepisanej normie 8-miu godzin aresztuje się.

Czy to nie jest przymus do lenistwa?

A przecież rolnik-gospodarz na wsi musi normować swą pracę, aby zarobić na chleb, pracuje często na roli od wschodu do zachodu słońca. Gdyby pracował tylko 8 godzin stale dziennie, to nie miałby co jeść.

Wprowadzono przymus próżniactwa, który nie daje się jednak zastosować w całości, tworzy tylko obywateli przymusowo próżnujących. Z jednej strony część narodu — chłopi, pracują na wyżywienie siebie i miast więcej niż 8 godzin dziennie, z drugiej strony w miastach uświęca się przymusowe lenistwo i to nazywa się szumnie obroną proletarjatu.

Obroną proletarjatu powinno być zabezpieczenie nietylko jego praw, ale umożliwienie dobrych zarobków, co przy 8 godzinach pracy nie da się uskutecznić.

Chętnych do pracy nie powinien krępować 8-godzinny dzień roboczy.

Niemcy głoszą, a wtórują im silnie Anglicy, że próżniakom, t. j. Polakom zbrodnią jest oddawanie G. Śląska, zaprzepaszczą oni 600-letnią pracę niemiecką.

Zajrzyjmy do jakiegokolwiek urzędu, a na ścianie ujrzymy napis: „Czas to pieniądz“, jakież są smutne myśli obywatela, który wlepiając oczy w napis musi kilka godzin czekać na podpisanie błahego nieraz papierku. Przykrem jest położenie tego człowieka. Zbudowany przeczytaniem napisu „Czas to pieniądz“, często w tym samym urzędzie nic nie załatwi, a z powodu zamknięcia sklepu nic nie kupi i z niczem wraca do domu.

A życie obecne nie znosi ani jednego metra nieużytków, ani jednego człowieka próżnującego, ono wszystko musi wykorzystać. Nasi sąsiedzi są narodami pracowitemi. Wszak Polska w kleszczach dwóch wielkich narodów Niemiec i Rosji ostać się będzie mogła tylko przy wielkiej kulturze i pracowitości.

Jeśli będziemy trwać w przymusowem próżniactwie to zagarną nas i zmiotą, jak europejczycy w Ameryce zmietli Indjan choć mężnych i walecznych, lecz próżniaków.

Narody pracowite patrzą na nas, jak się patrzy na okręt, którego ster jest w słabych lub szalonych rękach.

Gdyby rząd nasz posiadał wielkie zapasy złota, to i tak przyszłość nasza bez podniesienia wy-

dajności pracy będzie niejasna. Niemcy ruszając na świat cały z mieczem, obok złota rozłożyli pracę na każdego obywatela tak, że musiał on uczynić największy wysiłek ze swej pracy i zdolności.

Złoto wyczerpuje się — praca trwa.

Jakżesz marka polska ma mieć jakąś wartość? nie wiele, a stanie się czemś nieużytecznem w naszej kieszeni. Czy w ten sposób zbudujemy przyszłość naszego kraju, czy tędy droga do wielkości naszego państwa?

A więc wybierajmy: próżniactwo czy praca?

K. Z.

Co trzeba wiedzieć o Państwie.

Państwem nazywa się ogół ludzi osiadłych na pewnej ściśle i dokładnie ograniczonej przestrzeni ziemi, i uznających nad sobą jedną, wspólną najwyższą Władzę czyli Rząd, i jednostajne prawo.

Władza państwowa jest wybrana przez ogół narodu, lub kilku narodów zamieszkujących dane państwo. Rząd więc jest przedstawicielem zbiorowej woli ludności w państwie.

Rząd opiekuje się ludnością i jej ważniejszemi sprawami wewnętrznemi państwa, oraz jest przedstawicielem tegoż państwa nazewnątrz, czyli w stosunkach z innymi państwami.

Ogół mieszkańców państwa, to jest jego obywateli, winien ejst posłuszeństwo Władzy państwowej, to jest rządowi swemu i tym co są jego przedstawicielami, czyli urzędnikami.

Dobry obywatel państwa powinien dbać o jego honor i prawa, pilnować ich sumiennego wykonywania, być wiernym swemu rządowi — i starać się o pożytek największy dla władzy państwowej, którą naród na swem czele postawił.

Kto działa na szkodę państwa i rządu swego świadomie jest zdrajcą państwa, i przestępcą, którego prawo państwowe karze, a opinja publiczna okrywa hańbą, gdyż zdrada własnego państwa jest zdradą Ojczyzny.

Państwo bowiem, jak ojciec opiekuje się swemi obywatelami, czyli poddanymi swemi, tymi, którzy się władzy jego paddali.

Polska Rzeczpospolita przez półtorasta lat przeszło od rozbiorów państwa polskiego, nie miała własnego rządu i musiała znosić rządu cudze, władzę innych narodów, prawa ustanawiane przez obcych, na naszą szkodę, a na wzmocnienie zaborców i ciemiężców.

W czasie niewoli, nauka polska nie mogła się jawnie i głośno rozwijać. A tymczasem na świecie postęp myśli ludzkiej odkrywał nowe prawa rozwoju i stwarzał nowe projekta bytowania i urządzania się ludzi we wzajemnych stosunkach.

W Europie stworzyła się nowa nauka, obowiązująca w uniwersytetach, oprócz prawa i ekonomji politycznej, nauka o państwowości, która jest niby summą poszczególnych nauk prawnych i polityczno-gospodarczych.

Rządzących i urzędników ta nauka obowiązuje koniecznie: muszą ją posiadać, bo inaczej będą rządzili źle, i przez nieumiejętność przyniosą dużo szkody swemu państwu. Ale i oświeceni obywatele powinni ją znać, choćby w ogólnych zasadach, aby wiedzieć, czego mają wymagać od swego rządu, i co mają czynić, aby ten rząd był silny, a państwo mocne i przez to poważane przez obcych.

Kiedyś pomówimy o tem, co wogóle należy się od państwa ludności i co ludność winna jest państwu.

L. Ż.

Piastowcy zdumieni.

„Głos Rolnika" pisze:

Rządzili w Polsce przez 10 miesięcy, rozdawali stanowiska, komu chcieli, i ziemię; rozdawali, komu chcieli, drzewo na odbudowę — głośno o nich było: każdy pusty karjerowicz do nich szedł, przypochlebiał się, zaprzysiągł im wierność, że będzie im podczas wyborów jednać głosy, byle tylko coś dostać... Widzieli już piastowcy, że liczba tych głosów mnoży się im i rośnie; już się w wyobraźni swej widzieli wybranpmi w takiej liczbie, że w przyszłym Sejmie oni, tylko oni — sami piastowcy są posłami...

Jakoś się tak stało dziwnie, jak z owym chłopem, co zobaczył zająca i marzył, że go oto zabije, że go sprzeda, że za to kupi sobie świnkę, że mu ona wyda dwanaścioro prosiąt, że one urosną, że je sprzeda, że kupi za nie majątek, że stanie się bogaczem i t. d., a tymczasem zając uciekł i ze świnki i z prosiąt i z majątku nic...

Piastowcy, a z nimi macherzy różni marzyli, że Polskę całą w swoje rączki wezmą, że mająteczki... ho ho! że do śliczniutkich majątków podochodzą sobie przy onem rządzeniu w Polsce i na drzewie i na parcelacji ziemią i przy urzędzikach i na dostawach i na innych przedsiębiorstwach, choćby na uzyskiwaniu wyłączności sprowadzania pewnych towarów z zagranicy...

Aż tu przy marzeniach owych i przy zabiegach o one mająteczki zapomnieli o jednem — o tem, że źle rządzona przez nich Polska cała poczęła się zapadać w przepaść bankructwa... Sam Witos musiał jeździć i agitować dla przyszłych wyborów za piastowcami, musiał pisywać listy do różnych nowo upieczonych piastowców, musiał myśleć, jakby i gdzieby swoich ludzi po urzędach porozsadzać, a jego minister skarbu, p. Steczkowski — z bankierami i z obszarnikami jedno uszko — i w Ameryce i w Polsce całej to jeno czynił, że marka tysiąckrotnie i nawet o wiele

więcej straciła wartość... stać się to wszystko przy podobnych rządach musiało...

Jak się to coś stało, to i p. Steczkowski i sam Witos i wszyscy piastowcy naraz spostrzegli, że już na swych stołkach rządzicielskich nie siedzą, że runęli z nich — tak ich Polska niewidzialnie prawie zwaliła, że w niej źle rządzili...

Stoją teraz w zdumieniu, że się ono tak stało, że z wysokiego siedzenia spadli i niczem znowu są i myślą, że... źle? Tegośmy przecie nie chcieli. O to nam nie chodziło. Myśleliśmy, że się zrzekniemy, ale Sejm jeszcze raz będzie się doprasza! naszych mądrych rządów, a on nie...

I istotnie cały kraj, cały Naród poczuł, że przy owych rządach wali się w jakąś straszną przepaść; zrozumiał Naród, zrozumiał to zwłaszcza lud, że mu się grunt z pod nóg usuwa, że niby marek ma sporo, a bankrutuje...

Więc na nowo kombinują... I cóż zamierzają? Chodzą od posła do posła i na ucho szepczą, że trzeba im nowy rząd „koalicyjny“ stworzyć, że zatem rząd p. Ponikowskiego, przed tygodniem sklejony, trzeba go obalić...

Rząd p. Ponikowskiego nie przyniesie Polsce odrodzenia, nie przyniesie Jej wyzdrowienia gospodarczego; rząd p. Ponikowskiego musi dalej ten wóz ciągnąć, który mu narządził i naładował rząd Witosa.

Ale trzeba być obranym z rozumu państwowego, trzeba być pijanym własnem zaślepieniem i chorobliwą żądzą władzy, żeby dziś nosić się z zamiarem obalenia co tylko powstałego rządu p. Ponikowskiego.

Rozumiemy, że piastowcom grozi zagłada, gdy wybory do nowego Sejmu będą przyspieszone, tego się boją, i dlatego chcą mącić, chcą obalić nowy rząd, o ile nie jest ich rządem, dlatego w sejmowej komisji konstytucyjnej głosują dziś tak, żeby wybory odwlec.

Taką robotę, taką politykę piastowców z całą stanowczością musimy potępić, bo ona jest zabijaniem Polski i tłumieniem gospodarczego bytu Państwa i Narodu.

Nie zapominajcie!

Od Przyjaciela naszego pisma otrzymaliśmy artykuł pod powyższym tytułem, skierowany **do tych niewiast, których mężowie nie wrócili jeszcze z niewoli.**

„Cicho Kasiu nie płacz, — Nie żałuj tamtego.
Jedzie nas tu tysiąc — Wybierz se innego“.

Tak śpiewali polscy ułani, gdy wracali z wojny.

Na to oświadczenie w śpiewce odpowiadały ułanom polskie dziewczęta znowu śpiewką serdeczną — wieczna a nieśmiertelna miłością:

Chociażby was było tysiąc tysiącami,
Niema i nie będzie jak mój Jaś kochany!

Chociażby was było jak na drzewach liści,
Niema i nie będzie jak mój Jaś najmilszy!

Kobiety i dziewczęta polskie nie zapominajcie ukochanych mężów, nie zapominajcie, — przypomnijcie sobie waszą miłość małżeńską, jak żeście się żegnały z waszymi mężami, gdy szli na wojnę. Ile to było płaczu, ile żalu w sercach, ile to było myśli i rozpaczy, a cichego uczucia i zapewnień, „że cię nie opuszczę aż do śmierci, tak mi Boże dopomóż“.

Wszystko na świecie się kończy, ale miłość pozostaje zawsze, więc niejeden i niejedna przez 7 lat wojny popełniła zdradę, za którą do śmierci pokutować bardzo ciężko musi. Źli ludzie zastępcami są djabłów i dają zgorszenie drugim, a gdy ich skuszą, to się cieszą po szatańsku. Źli ludzie przed czasem nagadali plotek, a wasz mąż zabity, a twój narzeczony zginął, a widzieli go koledzy, a mówili, że go pochowali, że wiedzą nawet pod którem drzewem i krzyżem leży itp. kłamstwa gadali, a do mężów i narzeczonych znowu pisali listy, że narzeczona zakochała się w innym, że żona uczepiła się innego itp. Skutek był i jest ten, że bez żalu jedno do drugiego i z czarnej **rozpaczy rozpija się i wyrzeka, porzuca pierwszą miłość,** a później okazuje się, że narzeczony był chory, nie pisał, że mąż był w niewoli i wrócił. Co to za katastrofa wtedy w rodzinie, tego nikt nie pojmie. Obecnie dowiadujemy się, że z tej rozpaczy i plotek wielu sobie życie odebrało, a wielu nawet w niewoli pożeniło się, a nawet po kilka razy, a wszystko z powodu plotek złych ludzi.

Niestety! gdy was mężowie i narzeczeni żegnali, to prosili o wiarę i pamięć, a każdą rzecz ofiarowaną przez was **czy to książkę, czy obrazek, szkaplerz, różaniec czy fotografię całą wojnę na piersi nosili i pragną z tą pamiątką** powrócić. **Pamiątki wasze to dla nich w tych czarnych chwilach są zbawieniem, nawet listy i kartki od was noszą żołnierze przy sobie, czytają po tysiąc razy, a całują jak św. relikwie.**

Kochane Polki żony i narzeczone, wytrwajcie w miłości dla waszych najmilszych — osłodzicie im życie, uratujecie im zdrowie, dacie im szczęście do szczęśliwego ich powrotu! Wasi mężowie pragną was odwiedzić, pragną z wami żyć **i pracować w polskiej Ojczyźnie. Mężowie i narzeczeni, ojcowie, synowie i bracia poniewierają się jeszcze, a skoro ich wypuszczą przyjadą!** Wymódlcie się, piszcie listy, a nie zapominajcie o nich!

Wojciech Wiącek.

Uczciwy głos.

Jak nam to już wszystkim wiadomo pan minister skarbu, dr. Michalski, proponuje 2 godziny dłuższej pracy dla poprawy naszej waluty. Tow. Klemensiewicz, obszarnik-kapitalista, właściciel obszernego majątku na Sygnęczowie w pow. wielickim, nie stosuje do swych robotników 8-godzinnego dnia pracy, ludzie tam pracują od świtu na zmroku. No i cóż na to towarzysze? **U nas w kopalni towarzysze** bardzo lubią pracować po normalnej dniówce, ponieważ za każdą godzinę nadrobioną po szychcie mają 50 i sto procent więcej i z wielką chęcią idą na takie nadrabiane godziny, nie zważając na zakaz regulaminu socjalistycznego, który takie postępowanie towarzysza surowo gani.

Wszyscy socjalistyczni posłowie w Sejmie, którzy dłużej aniżeli godzin 8 obradują, przestępują regulamin socjalistyczny i powinni iść pod sąd, albowiem nie mową, ale czynem muszą okazać swój program. Przecież w swym hymnie śpiewają **„co złe w gruzy się rozleci“**, a zatem oni **widocznie są wszyscy źli i przy przyszłych wyborach do Sejmu w gruzy się rozlecą, ponieważ do tego czasu nie szanowali swego programu o 8-godzinnym dniu pracy!**

Wszyscy popsuje wołają, że chłop jest teraz najbogatszy, ale **was czerwone płytkie głowy zapytuję, kiedy chłop rolnik strajkował, mimo niepewności swego dochodu?** Towarzysz szewc jeżeli zrobi trzewiki, lub buty ma pewną zapłatę za nie, kowal zrobi podkowę, okuje wóz lub pług dostanie za to zaraz zapłatę i t. d. Wszyscy towarzysze za swój wyrób mają zaraz zapłacone, **a pracują tylko godzin 8,** a chłop rolnik **pracuje od wschodu do zachodu słońca na roli,** nie bacząc na różne nieprzewidziane niebezpieczeństwa, jako to: **posucha, gradobicie, powódź, rok mokry, kradzieże plonu z pola i w oborze?**

Rolnikowi może zachorować koń, krowa zdechnąć świnia jedna i druga, może być dotknięty zarazą drób. Jest to dla rolnika strata nie do zwrotu, **a przecież towarzyszowi szewcowi buty nie zdechną, ani grad mu ich nie zniszczy,** a jednak wszyscy towarzysze mówią, że gospodarzowi najlepiej no i dlaczego to tak? Odpowiedzcie towarzysze czerwoni. Oto posłuchajcie:

Chłop wstaje rano, najpierw robi na sobie znak krzyża św. i pod tym znakiem pracuje wesoło cały boży dzień. Rzemieślniczy czeladnik, wstając rano, w te słowa odzywa się do swego towarzysza: „Psiakrew Staszek śniło się mi, że byłem z Mańką na randce“.

Pod znakiem bluźnierstw i przekleństwa pracuje niedbale w warsztacie godzin 8, a rolnik **z otuchą w sercu pracuje godzin 12, 14, 16,** a w czasie żniw i 18 godzin. A zatem kto zasługuje na lepszy byt? Czy próżniak 8-godzinny? Robotnik, który więcej pracuje, ma odnosić większą korzyść ze swej pracy, aniżeli leniuch. Ja wołać będę zawsze: **Niech żyje w Polsce dziesięciogodzinny dzień pracy! bo tylko przy większej pracy możemy się lepiej mieć i nasz dobrobyt na lepsze drogi poprowadzić.**

Co do mnie, jestem zdania, że jeżeli się więcej **pracuje, to musi się więcej towaru wytworzyć, a przez to wytworzenie większej ilości towaru ten towar musi być tańszy, a pieniądz droższy,** a zatem raz **skończymy z żydowsko-socjalistycznem próżniactwem** wypowiedzmy nieubłaganą wojnę wszelkim strajkom, a w miejsce **strajków żądajmy robotnicy odpowiedniego udziału w zyskach fabrykantów i wszelkich zakładach przemysłowych, a wtenczas zyskamy odpowiedni szacunek i poważanie tak właścicieli zakładów przemysłowych, jakoteż i poparcia rządowego.**

Stefan Karweta.
robotnik.

Do Bratnich Pomocy w zachodniej Małopolsce.

Bratnie Pomoce, założone przez śp. ks. Stojałowskiego, spełniały chlubnie przez długie lata swoje zadanie. Niektóre z nich do dziś dnia istnieją i rozwijają się. Większość jednak ustąpiła miejsca nowościom z wielką szkodą dla idei chrześcijańsko-polskiego braterstwa; niektóre zaś znajdują się w stanie całkowitego uśpienia.

Duch ks. Stojałowskiego w X. rocznicę Jego śmierci domaga się wskrzeszenia i ożywienia wszystkich Bratnich Pomocy w Małopolsce. Należy corychlej zwołać starych członków, pozyskać nowych i wybrać zarządy, któreby natychmiast podjęły pracę.

Celem wspólnego porozumienia się, co do przyszłej pracy w Bratnich Pomocach, prosimy o wysłanie delegatów do Bielska na Zjazd dnia 6 listopada 1921, który odbędzie się w Domu polskim, z okazji obchodu X. rocznicy śmierci ks. Stojałowskiego. O ile która Bratnia Pomoc nie może przysłać delegatów, powinna przynajmniej nadesłać pismo z imiennym wykazem członków, tudzież krótkiem sprawozdaniem ze swych czynności, pod adresem p. prof. Sierakowskiego w Białej.

Z braterskiem pozdrowieniem

Antoni Furch, prezes Bratniej Pom. w Kozach

Klimczak Jan, prezes Bratniej Pomocy w Mikuszowicach.

Do P. T. Prenumeratorów „Placówki Kresowej".

Z dniem dzisiejszym wydawnictwo „Placówki Kresowej", wychodzącej w Białej zlewamy z wydawnictwem „Wieńca - Pszczółki", tygodnika chrześcijańsko-narodowego, który w Białej otworzył swoją Filję Redakcji i Administracji.

Odtąd prenumeratorzy „Placówki" otrzymywać będą co tydzień „Wieńca-Pszczółkę", który zamieszczać będzie stale rubrykę wiadomości z powiatu bialskiego. Prenumerata na „Placówkę" do 16 bm. wynosiła 100 Mk., którą należy wyrównać pod adresem Administracji „Placówki" w Białej. Przedpłatę dalszą zaś uprasza się już wysyłać do administracji „Wieńca-Pszczółki" w Krakowie, lub składać osobiście we filji administracji w Białej, ul. Górnokościelna 2 w Białej, 26 listopada 1921.

Redakcja i Administracja „Placówki Kresowej".

Korespondencje.

Wasylkowce, pow. Husiatyn.

W niedzielę, t. j. 2 września b. r. odbyło się u nas liczne zebranie pod przewodnictwem naczelnika gminy p. Kunickiego.

Na zebranie to przybył p. delegat Zw. Lud. Nar. Rybak, który w przeszło dwugodzinnem przemówieniu przedstawił program Związku, oraz obecną sytuację w Państwie. Po przemówieniu delegata wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. Kunicki, Malski i wielu innych, gdzie między innemi sprawami, poruszono szereg spraw gminnych, jak sprawę nadania koncesji szynkarskiej żydowi przez starostwo w Kopyczyńcach, wbrew woli mieszkańców gminy, gdyż większość mieszkańców wniosła prośbę do starostwa przeciwko nadaniu już czwartej z rzędu koncesji żydowi, ale p. Kulczycki, starosta w Kopyczyńcach, jako wielki „ludowiec" z opinją ludności polskiej nie bardzo się liczy, bo tym sposobem chce sobie skaptować żydów, by przy zbliżających się wyborach sejmowych głosowali w myśl wskazówek pana starosty. Postanowiono jeszcze zebrać podpisy mieszkańców gminy i wnieść podanie o zwinięcio wszystkich szynków, jako placówek szerzących zgorszenie i demoralizację, a jeżeli to nie poskutkuje, zwrócić się do p. posła Zamorskiego, by te sprawę poruszył w sejmie. Na końcu uchwalono rezolucję w sprawie Wileńskiej, którą odesłano do Sekretarjatu Związku Lud. Nar. we Lwowie z prośbą o odeslanie jej na ręce Marszałka Sejmu. Już późno wieczorem, zebrani dziękując delegatowi za przybycie, rozeszli się do domu.

Siercza.

W „PAŃSTWIE CZERWONEM" ŹLE SIĘ DZIEJE..

Od dłuższego czasu czytamy w **„Cierniaku"** („Prawie ludu") ciągłe **utyskiwania** na naszego rodaka prof. **L. Młynka** i na innych członków tutejszego Koła Z. L. N. imienia ks. Stojałowskiego: na **W. Woronia, J. Michalika, Jana Grochala** — że im, tj. Czerwonym, **sprawę psują...**, że się „nieformalnie zachowują" — że się między socjalistami „puszczają na agitację klerykalną" — że **„tumanią chłopów i robotników"** — że ich „nieformalne zgromadzenia publicznie donoszą władzom politycznym" — i w ten sposób **ich „zdradzają"...**

Prof. Młynka nazywają **„magikiem"**, który swojemi magicznemi sztuczkami **rozbija ich partyjną „solidarność" „przekszta politycznym"**, bo socjalistów nawraca i **„chrzci"** z powrotem **na wiarę chrześcijańską...**

Na jego **„kolegów i przyjaciół"** politycznych: **W. Woronia, J. Michalika i Jana Grochala** najbardziej gniewają się o to, że **nie dozwolili p. Klemensiewiczowi** — „czerwonemu rabinowi" ze Sygneczowa i jego podrabinkowi Lachmannowi ze Sierczy **dokończyć zgromadzenia** publicznego w Sierczy. Zasypali go bowiem „niepotrzebnie" takiemi **interpelacjami: to o „Petlurze" — to o „Kamieńcu podolskim"** i t. p. rzeczach, że ten, nie chcąc im na wszystkie odpowiadać — **„wołał"** aż **„opuścić zgromadzenie"...** i „napić się sodowej wody"...

Wreszcie „Czerwoni" rzucają na nich żydowską **klątwę** — i **„wykluczają" ich z „organizacji P. P. S.** i z „Konsumu chłopsko-robotniczego" w Sierczy..., co ogłaszają wszystkim czytelnikom „Cierniaka" do **„publicznej" wiadomości...** (Aj, waj!) — Szkoda, że nie plakatami (na Klaśnie...).

Te wszystkie żale i narzekania czerwonych — i **rzucanie klątew w „Cierniaku" na naszych zuchów Stojałowczyków** — świadczą, że się w „państwie

czerwonym" źle dzieje — że im się nasi dobrze dają we znaki — i że się „Getto" socjalistyczne (gmina żydowska) sygneczowskiego rabina coraz bardziej zmniejsza... i są widoki, że niedługo — a „rabin cudotwórca" „dziedzyc fin dy Sygnec" — zostanie sam jeden, że go nawet jego podrabinki: Lachmann, Summera i Tattara — niebawem opuszczą i „zdradzą"... (Pójdą do Lejby Trockiego). A wtedy p. Klemensiewicz w powiecie wielickim nie będzie miał co robić — i skąd przyszedł, tam powróci — albo wreszcie sam siebie „zdradzi" i „przekrzci się politycznie" na „klerykała", zostając uczniem swego „przekrzty", profesora magika"... To zdaje się być najpodobniejsze do prawdy, bo sobie już „Wieniec-Pszczółkę" zaprenumerował na cały rok... Ale kto wtedy rzuci na niego „klątwę" i „wykluczy" go z organizacji P. P. S.?! — Diamant — Drobner — i Leiba Trocki... Szczęść Boże — by jak najprędzej to nastąpiło! **J. K.**

Bochnia.

ZMIERZCH WITOSA.

Ponieważ w dniu 29 IX. 1921. pp. Piastowcy ponieśli w Bochni klęskę, chcąc uratować wobec zwolenników sytuację zwołali na dziś zgromadzenie do sali Rady powiatowej za specjalnemi zaproszeniami.

„Stał się jednak cud".

Gdy pod inne czasy wystarczyło wezwanie p. Stachnika, a sala Rady pow. była natłoczona jak beczka śledzi, dzisiaj zjawiło się około 100—150. „Muster ohne wert", a i ci albo opuszczali grupami salę, albo byli tak nieprawomyślni, że odważyli się p. Witosowi wyprawiać burdę.

Albowiem do końca wytrzymali tylko pp. Klimkl, Dyga, Kaczmarczyk no i p. Witos oczywiście, i opuścił salę z miną kwaśną, gdyż nie miał do kogo mówić.

Poszliśmy także z Matyasikiem no i wójt z Chodenic Kaczmarczyk był o tyle grzeczny, że nas wpuścił, jednak gdy nas poseł Rudnik zobaczył, natychmiast nas począł wypraszać, a że mądry głupiemu powinien ustąpić, nie chcieliśmy scysji wywoływać i odeszliśmy. — Co jednak z mowy p. Witosa uchwycić potrafiłem wiernie opisuję:

Pan Witos rozsierdzony na żydów wali taranem w finansierę, giełdę oraz pisarzy książek i gazet, wskazuje, że różni pisarze książek i gazet zależni od giełdy i finansiery żydowskiej w kraju i zagranicą wprowadzają rozdźwięk między stronnictwami, że Wszechpolacy (wszyscy ich znacie) nie do pomyślenia są już u koalicji, a jak mam najświeższe relacje, podkopują za granicą zaufanie i do P. S. L.

Nie pomija tu także i Stapińskiego, który tysiące egzemplarzy swego „Przyjaciela" i broszur za darmo rozrzuca i głosi krucjatę przeciw Piastowcom i zapytuje skąd on na to ma pieniądze. Na ogół zdaje mi się, że mowa do końca była mdła, gdyż słuchacze wychodząc licznie przed końcem referatu p. Witosa, mieli dosyć rzadkie miny.

Brzesko.

KĄPIEL WITOSA.

W dniu 29 IX. 1921. Witos i Sp. urządzili także w Brzesku wiec. Tam im sprawił kąpiel adwokat dr. Cyga, mniej więcej w tych słowach:

Jestem ludowcem z krwi i kości, ale stwierdzam, że P. S. L. Witos, Kiernik i in. zaufania ludu nadużyli dla celów ciemnych haniebnie i wnosi rezolucję votum nieufności co jednogłośnie zgromadzeni uchwalają.

Ponieważ był zapowiedziany jeszcze jeden wiec na ten dzień, mianowicie do Szczurowej, a że ktoś ostrzegł pp. Posłów, że ich tam także kąpiel czeka, dali za wygraną i do Szczurowej nie pojechali.

Andrychów.

Życie religijne w naszym okręgu przemysłowym, chociaż z wielu stron jest zagrożone skutkiem zalewu przewrotowych haseł, to jednak bije ono żywem tętnem, czego dowodem jest właśnie to, że tutejsi parafjanie czują gorącą miłość ku Tej, co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie.

Bo oto pod przewodnictwem ks. Ludwika Olecha, udała się duża pielgrzymka, złożona z ludzi z kilku parafji poprzez Leśniów, Przyrów i Gidle, piechotą do Częstochowy w dniach od 2 do 10 września. Znalazłszy się na tych cudownych miejscach, odczuliśmy przemianę w duszach naszych, skutkiem doznanych łask. Każdy z uczestników przekonał się, że ta pielgrzymka wycisnęła na nim niezatarte piętno mocy ducha i stała się dla każdego dźwignią moralną.

Nie mniejszych wrażeń, potęgujących uczucia i przekonania religijne wywarła również na nas uroczysta koronacja Matki Bożej Różańcowej w Krakowie, w której wzięła udział pokaźna liczba naszych parafjan. Do stóp tej Królowej Różańca św. skierowała swe kroki ta gromadka wiernych, której przewodniczył, wspomniany wyżej, dbały o dobro dusz, ks. Ludwik Olech.

Pragnąłbym, by każdy, kto chce iść śladami praojców naszych, obudził się z uśpienia i martwoty ducha do nowego życia, któremu przyświeca wiara w istnienie i potęgę Stwórcy i opiekę Królowej nieba i ziemi. **Uczestnik.**

Rzyki.

NOWA SZKOŁA.

Dnia 25 września odbyło się tutaj poświęcenie nowego budynku szkolnego. W czasie sumy odprawionej przez miejscowego prob. ks. Karola Gelatę, wypowiedział podniosłe i budujące kazanie o wychowaniu dzieci ks. inspektor Stanisław Karbowski. Po nieszporach udała się procesja do nowego budynku. Poświęcenia dokonał ks. inspektor w obecności ks. proboszcza, grona nauczycielskiego, dzieci szkolnych i licznie zebranych parafjan. Po odprawionych ceremonjach poświęcenia w przybranej zielenią jednej sali odbył się dalszy program uroczystości, jak: przemowa kierownika szkoły Władysława Podoby, śpiew,

deklamacja, przemowa dzieci. Poczem przemówił ks. inspektor, który skreślił historję budowy tej szkoły, przypomniał trudności, jakie miał do pokonania, ale teraz z dumą spogląda na budynek i cieszy się, że jego zabiegi odniosły pożądany skutek. Odśpiewaniem roty: Nie rzucim ziemi i hymnu: Boże coś Polskę, zakończono uroczystość.

Z uznaniem trzeba podnieść, że tylko niestrudzonym zabiegom ks. inspektora trzeba przypisać, że stanął w Rzykach nowy budynek szkolny, piętrowy, o 6 salach naukowych, z obszernem mieszkaniem kierownika. On to pisał do Rady szkolnej krajowej we Lwowie, przedstawiał potrzebę szkoły. To też udało się mu uzyskać odpowiednią kwotę z funduszu szkolnego, resztę pokryła gmina. Budynek stanął pod dachem przed rozpoczęciem wojny. Poczem budowa została przerwana z powodów niezależnych od przedsiębiorców budowy tej szkoły: Antoni Chrapkiewicz i Spółka w Sułkowicach. Budynek nie został ukończony wówczas, kiedy materjał budowlany był tańszy. Ostatecznie dokończono budowę dopiero w roku 1919 i 1921. Przedsiębiorcy Antoni Chrapkiewicz i Spka pomimo, że ponieśli wielką stratę przy tej budowie, jednak doprowadzili budowę do końca. Zarząd państwowy dóbr arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu dał bezpłatnie drzewo na wewnętrzne urządzenie sal, jak stopni i katedr. Tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powstania tego nowego budynku szkolnego, składają parafjanie Rzyk a zwłaszcza dzieci, które w nim będą pobierać naukę „Bóg zapłać!"

KRONIKA.

NASZA POWIASTKA. W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk opowiadań o dzieciach górnośląskich, gnębionych przez Niemców; czytając te obrazki, rozumiemy, dlaczego mimo tylowiekowej niewoli i ucisku Niemcy nie potrafili zdusić polskości na Górnym Śląsku. Każde dziecko polskie powinno brać przykład z dzieci śląskich. Czytelnikom naszym radzimy, aby swej dziatwie, chodzącej do szkoły, polecili w wolnych chwilach czytać głośno wspomniane opowiadania. Nauka języka polskiego była przez Niemców srogo karaną, musiała więc odbywać się tajnie. Taką to „tajną szkółkę polską" poznacie w dzisiejszej powiastce.

KSIĄŻKĘ O KS. STOJAŁOWSKIM nabywać można w Białej w Sekretarjacie Związku Lud. Narod. ul. Górnokościelna 2. — Cena egzemplarza 250 M.

KALENDARZY NA R. 1922 jeszcze nie mamy i nie wiemy, jaka będzie cena, nie należy więc obecnie wysyłać pieniędzy, póki nie damy zawiadomienia.

UROCZYSTY OBCHÓD KS. STOJAŁOWSKIEGO W BIELSKU-BIAŁEJ. Organizacje narodowe, grupujące się około Domu polskiego w Bielsku jak: Związek zawodowy chrześcijańskich robotników, Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej, Tow. „Sokół", Spółka pomocy i ochrony narodowej, Związek Ludowo Narodowy oraz wszystkie Bratnie Pomoce w powiecie postanowiły uroczystym obchodem uczcić pamięć swego założyciela śp. ks. Stanisława Stojałowskiego w X. rocznicę jego śmierci.

Uroczysty obchód X. rocznicy śmierci St. Stojałowskiego w Bielsku-Białej odbędzie się w niedzielę, dn. 6 listopada 1921 r.

Program:

1. O godz. 9 rano zbiórka Stowarzyszeń ze sztandarami i gości w ogrodzie Domu pol. w Bielsku.
2. Pochód z muzyką i sztandarami z Bielska do kościoła paraf. w Białej.
3. O godz. 10 przed pol. uroczyste nabożeństwo i kazanie na pomyślność ideji chrześcijańskiej i narodowej w Polsce.
4. Powrót pochodu do Domu polskiego w Bielsku.
5. Przemówienie o życiu i czynach ks. Stojałowskiego. — Po przerwie obiadowej:
6. Obrady delegatów Stowarzyszeń i organizacyj, założonych przez ks. Stojałowskiego.
7. Wieczorem o godz. 8 Uroczysty wieczorek teatralny w sali Domu polskiego.

Na tę uroczystość pierwszego budziciela i obrońcy ludu na kresach w imię ideji chrześcijańsko-narodowej i zbratania się stanów, zapraszamy uprzejmie szerokie Koła P. T. Publiczności, a specjalnie Stowarzyszenia i Organizacje narodowe, które raczą wystąpić ze sztandarami.

Za Komitet wykonawczy: Prof. Wincenty Sierakowski, dyrektor Spółki pomocy i ochrony narodowej w Białej; Jan Kuś, prezes Koła chrześć. robotników w Bielsku; Teodor Sadlik, prezes Koła T. S. L. w Bielsku; Maciej Fijak, członek Rady Nadzorczej Związku Lud.-Narod.; Michał Ćwierzyk, reprezentant mieszczaństwa w Kętach; Wojciech Sadlik, reprezentant najstarszych Stojałowczyków w Białej.

MLJONÓWKA. Na dzisiejszem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na Nr. 4,983,912. — Gdzie sprzedany, dotychczas nie wiadomo.

100 MILJARDÓW DANINY. Na komisji skarbowo-budżetowej na wezwanie min. Michalskiego radca Wiesenberg przedstawił ugrupowanie oczekiwanych dochodów z daniny. — Według tego b. Kongresówka zapłaci 42 miljardy 672 miljonów marek. Małopolska. Z podatku gruntowego i miejskiego danina spłacona wyniesie 21 i pół miljarda. — Z podatku domowo czynszowego ze Lwowa 60 miljonów marek. Z reszty Małopolski 270 miljonów. — Z podatku domowo-klasowego miejskiego w Małopolsce danina da 370 miljonów. — Z podatku zarobkowego spłacona danina wyniesie 2.03 miljarda. Razem dania z Małopolski przyniesie 23 miljardy 900 miljonów. — Były zabór pruski przyniesie 17.25 miljarda. Ziemie Wschodnie przyniosą 5.58 miljarda. Banki, przedsiębiorstwa, przemysł i handel 6 miljardów. — Komorne w państwie 1.44 miljarda. — Samochody 1,312 miljonów.

Cała danina państwa wyniesie z powyższych zestawień okrągło 100 miljardów.

USTAWA PRZECIWKO KOMUNISTOM W POLSCE. Komisja prawna pod przewodnictwem posła Seydy uchwaliła projekt ustawy, wniesiony przez Związek Ludowo-Narodowy o zwalczaniu komunistów. W myśl projektu komuniści na podstawie istniejących ustaw mają być ścigani i karani za działalność antypaństwową.

DLA DOBRA OJCZYZNY. Związek zrzeszeń urzędników województwa Krakowskiego, obejmujący pracowników wszystkich urzędów, oraz profesorów, nauczycieli, sędziów i innych — ogłosił odezwę, w której, wskazując na ciężkie położenie kraju i wysiłki ministra skarbu, wzywa wszystkich urzędników do solidarnej pracy dla dobra państwa i ziemi ojczystej, do poniechania strejków i walk partyjnych, zwłaszcza obecnie, kiedy Ojczyzna żąda od nas wytężonej pracy i ofiar.

PORT POLSKI W GDAŃSKU. W sprawie portu polskiego w Gdańsku zawarta została tymczasowa umowa między przedstawicielem rządu polskiego i wolnego miasta Gdańska. Na mocy tej umowy, Polska może korzystać z portu gdańskiego dla swych okrętów wojennych, dopóki sprawa ta nie zostanie stanowczo uporządkowaną przez Radę Ligi Narodów.

NAJWIĘKSZE MIASTA W POLSCE. Warszawa 1 miljon 200 tysięcy, Łódź 600 tysięcy, Lwów 300 tysięcy, Kraków 250 tysięcy, Poznań 250 tysięcy, Wilno 150 tysięcy, Lublin 150 tysięcy, Częstochowa 130 tysięcy, Bydgoszcz 114 tysięcy, Radom 100 tysięcy, Białystok 100 tysięcy, Przemyśl 60 tysięcy, Włocławek 60 tysięcy, Toruń 60 tysięcy, Kielce 50 tysięcy, Drohobycz 50 tysięcy, Łomża 47 tysięcy, Grudziądz 40 tysięcy, Gniezno 35 tysięcy, Inowrocław 30 tysięcy.

ZAMORDOWANIE CZŁONKA DELEGACJI POLSKIEJ W MOSKWIE. Nadeszła wiadomość, o zamordowaniu w Moskwie członka polskiej delegacji, mecenasa Frączkiewicza, który, jako przedstawiciel rządu polskiego, miał prawo wyznaczać, kto z jeńców, zakładników i uchodźców wrócić ma do Polski. Makaruk, służący p. Frączkiewicza zeznał, że morderstwa dokonał jego spólnik, obaj zaś, po dokonaniu zbrodni, obrabowali zamordowanego z futer, kosztowności i odzieży. Jest przypuszczenie, że delegata polskiego zamordowano w Moskwie w celach politycznych, pod pozorem rabunku.

EKSCESARZ KAROL PRZYBYŁ NA WĘGRY I UTWORZYŁ NOWY RZĄD. Wedle doniesień, jakie nadeszły dnia 21 bm. o godz. wpół do 3 popoł. były cesarz Karol, przybył samolotem do Szopronia.

Rząd austrjacki poczynił na tej podstawie potrzebne zarządzenia, aby w zarodku stłumić wszelki ruch legitymistów w Austrji. Zwołano natychmiast jeszcze tej samej nocy Radę gabinetową, która trwała do godziny 5 rano.

NOWY RZĄD MONARCHISTYCZNY. Były cesarz Karol został powitany w Szoproniu przez byłego prezydenta węgierskiej Izby poselskiej Rakovsky'ego. Karol zamianował go zaraz prezydentem ministrów i poruczył mu utworzenie gabinetu. O ile dotychczas wiadomo, w skład nowego rządu wchodzą: Apponyi, Andrassy i dr. Gratz.

KOSZTA SPISU LUDNOŚCI. Dekretem z dnia 30 sierpnia 1921, ustalono przez Gł. Urząd Statystyczny dla komisarzy spisowych (ryczałtem na całą Polskę) po 2000 Mk., dla starszych komisarzy spisowych po 2400 Mk., a dla naczelnych komisarzy spisowych aż 3000 Mk. — Obliczenia wykazują, że skarb wydatkuje na ten cel w jednym jedynym powiecie o 50.000 ludności okrągło 120 tysięcy Mk., a na 1 i pół miljona ludności w Wielkopolsce 3,600.000 Mk.; w całej Polsce, licząc średnio 25 miljonów ludności: 60 miljonów marek.

UKRAIŃCY GROŻĄ TERROREM! Ukraińcy lwowscy wysłali dzisiaj do przedstawicieli władz polskich odezwę, w której stwierdzają, że zbliża się ostatnia faza walki o Galicję Wschodnią, wobec czego przechodzą oni do terroru!

Ukraińcy zapominają, że kij ma dwa końce i że metodą zbrodni niczego nie wywalczą. Pogróżek ukraińskich się nie boimy.

SZALEŃSTWA MILJONERÓW. John (Jan) Hanau, fabrykant obuwia w N. Jorku, a wielokrotny miljoner zaprosił na obiad 40 osób i zapowiedział, że zakasuje obiady wszystkich bogaczów w Ameryce. Zdaje się też, rzeczywiście w tym prześcigu żarłoctwa i przepychu zdobył pierwszeństwo. Całe urządzenie i przybranie stołu było z kutego złota, każdy gość mężczyzna otrzymał w podarunku szpilki do koszuli dyamentowe, a każda dama złotą broszkę. Potrawy i piwa były najwyszukańsze, a jeden ten obiad z podarunkami kosztował 300 tysięcy dolarów! Słusznie wszystkie pisma ganią taki wybryk, nazywając go grzechem przeciwko Bogu i ludziom.

KOALICJA PRZECIW KAROLOWI. Przedstawiciele ententy poczynili kroki u rządu węgierskiego, protestując przeciwko powrotowi byłego króla Karola. W ciągu dnia ma być wręczona rządowi węgierskiemu nota kolektywna z analogicznym protestem.

ZGON BYŁEGO KRÓLA BAWARSKIEGO. Dnia 18 bm. zmarł w Czarwar (Węgry zachodnie) były król bawarski Ludwik.

TYLKO 208 MILJARDÓW. Ekonomista amerykański Hogarth ocenia koszt całej wojny światowej na 208 miljardów dolarów. Suma ta jest większą od wartości produkcji złota w ostatnich kilkuset latach. Dzienniki amerykańskie uważają oszacowanie Hogartha za zbyt niskie.

RZĄDY ŻYDOWSKIE. Wszyscy jesteśmy wychowani w wierze, że żydzi są najliberalniejszym i najdemokratyczniejszym z narodów, który z nikogo nie będzie zmuszał siłą do niczego (z wyjątkiem zapłacenia rachunku). Teraz, gdy żydzi doszli do władzy, widzimy zmieniony obraz. Nie będziemy w tej chwili mówili nie o Rosji, ponieważ nasi żydowscy przyjaciele przeczą temu, jakoby rząd sowiecki był żydowskim. Lecz mówimy o Palestynie, gdzie żydzi otrzymali władzę nad krajem, zamieszkałym przez inną ludność i przyznają się do zamiaru

stopniowego zniszczenia tej ludności i zamieszkania samym w tym kraju. Nie jest to, śmiemy powiedzieć, liberalną polityką. I nie jest to zapatrywanie, którego żydzi domagają się od innych narodów. Jeżeli żydzi mają wywłaszczyć Arabów i zaprzeczają im udziału w rządach, do jakiego ich upoważnia ich liczba, to jakiem prawem żydzi mogą żądać liberalnego traktowania w naszym kraju, lub w każdym innym kraju, gdzie mieszkają"?

JAK WYPRAWIAĆ NA FUTERKO WYSUSZONĄ SKÓRKĘ KRÓLICZĄ. Wysuszoną skórkę króliczą moczy się przez całą dobę w wodzie, przyczem wodę należy przynajmniej raz zmienić. Po wymoczeniu odcina się części nieprzydatne, a więc głowę, skoki, ogon, a skórkę rozcina się przez gardło i brzuch, a następnie rozpina się na gładko oheblowanej desce, włosem do spodu. Części większe jak mięso, tłuszcz, żyły wyskrobuje się nożem i przez 4—5 dni dwa razy dziennie przez 5—10 minut polewając ciepłym roztworem soli kuchennej i ałunu w stosunku 1—2 (50 gramów soli kuchennej, 100 ałunu), szoruje się szczotką ryżową. Po 5 dniach zdejmuje się z deski skórkę i po podeschnięciu mnie się dokładnie we wszystkich miejscach, przez co uzyskuje się pożądaną miękkość. Dla uzyskania pięknego połysku włosów, można je natrzeć miazgą z orzechów zawiniętą w szmatkę.

NIEODSTĘPNE TOWARZYSZKI. W środkowej Ameryce w kraju Meksyku mężowie nie mają takiej wolności, jak w krajach Europy, jak u nas w Polsce. Żeby w Meksyku mąż mógł sam pójść na jarmark, czy do karczmy, czy do urzędu, czy nawet na wojnę — sam, bez żony — jak u nas — o tem i mowy być nie może. W Meksyku mężczyźni ani na krok nie ruszają się bez żon, nawet w pociągach maszynistom i palaczom towarzyszą żony, gotują dla nich jedzenie, a w razie sporu lub zatargu stają w ich obronie, walcząc pięściami i zębami. Każdy żołnierz prowadzi ze sobą „żołnierkę". Niektórzy dowódzcy wojsk amerykańskich usiłowali zwyczaj ten wyrugować, ale wojsko meksykańskie nie posiada ani służby żywnościowej, ani sanitarnej i bez kobiet obejść się nie może. Żołnierki wyprzedzają żołnierzy, aby na miejscach postoju przygotować dla nich pożywienie. Podobno okoliczni włościanie obawiają się ich bardziej, aniżeli mężczyzn, bo tam gdzie one przejdą, nie zostaje ani jeden owoc na drzewie, ani jedno warzywo w ogrodzie. Przed rozpoczęciem bitwy, w której czasem same biorą udział, żołnierki zajmują się handlem i wymieniają między sobą produkty żywności i inne niezbędne przedmioty codziennego użytku.

DOBROBYT AMERYKI. W niektórych miastach Ameryki co dwunasty człowiek posiada własny samochód, a u nas posiadanie nowych spodni uważa się za zbytek.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: SS. Służebniczki, Korczyna 100 M. — Antoni Ilgner, Rzeszów 252 M. — Ks. Henryk Roszkowski, Leżajsk 100 M.— Jan Pokrywka, Dobropol 45 M. — Jan Bosak, Budy Łańc. 92 M. — Zofja Völpel, Chorobrów 25 M. — Franciszek Fox, Mikuszowice 75 M. — Stanisław Zawartka, Śmiłowice 50 M. — Alojzy Masny, Pietrzykowice 125 M. — Jan Hajost, Łętownia 75 M. — Marcin Dziadura, Soposzyn 75 M. — Leon Fok, Pustomyty 60 M. — Wiktor Laskowski, Przegaliny W. 50 M. — Ks. Serafin Kucia, Kutkorz 50 M. — Józef Wąsek, Stryszów 50 M. — Józef Popiel, Delatyn 22 M. — Ks. Zygmunt Męski, Dembowiec 25 M. — Ks. Ignacy Pyzik, Pysznica 50 M. — Franciszek Dziedzic, Węg. Górka 75 M. — Stanisław Tomkowicz, Szufnarowa 75 M. — Jan Kura, Olszyny 125 M. Antoni Michalski, Nowa wieś 55 M. — Jan Czapkiewicz, Lubień 40 M. — Stefan Karweta, Niedzieliska 30 M. — Ks. J. Zięba, Imbramowice 76 M. — Wiktorja Hernas, Sielec 100 M. — Józef Hajdukiewicz, Kraków 85 M. — Ignacy Wierzbicki, Rydoduby 31 M. — Rozalja Mazur, Małowody 100 M. — Michał Mazur, Wzdów 75 M. — Franciszek Wilk, Siepraw 100 M.

NA KOŚCIÓŁ W LUTOWISKACH: Orkiestra z Sieprawia 100 M.

JAK POSYŁAĆ PIENIĄDZE NA FUNDUSZ PRASOWY? Niejeden z czytelników, kupujących co tygodnia naszą gazetkę, chciałby także zasilić nasz fundusz prasowy. Aby mógł to uczynić najtańszym dla siebie i dla nas kosztem, niech kupi na poczcie za 2 M. czysty czek (nie przekaz) Pocztowej Kasy Oszczędności, napisze na nim Nr. naszego konta P. K. O., tj. **Nr. 141.557,** wypełni wszystkie rubryki na czeku (adres swój i kwotę) a u góry po prawej stronie zaznaczy krótko, na jaki cel pieniądze wysyła (np. **fund. pras.**).

SZAN. PRENUMERATORÓW prosimy również aby nie czekali na kosztowne przypomnienia, lecz **w ten sam sposób** wysyłali zaległą prenumeratę czekami, kupionymi na poczcie, robiąc znaczek: „pren.". Nadwyżkę, która pozostanie po opłaceniu prenumeraty do końca b. r. wpiszemy im jako dar na fundusz prasowy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Lwów. P. Rogalska. Oburzenie Pani słuszne. Zbyt jesteśmy ustępliwi i dobrzy i dlatego łażą nam po głowie Rusini i żydzi.

Szafran J., Kołtów. Uwagi Pańskie są na czasie. Najwięcej potrzeba nam kościołów i księży na Kresach na wschodzie po wsiach, aby ludzie nie chodzili po 3 mile do kościoła. W mieście wystarczy 2—3 księży, a reszta powinna apostołować na Kresach. Niech ludzie wyszlą delegację do ks. Biskupa.

Anonim ze Złoczowa. Listy bez podpisu rzucamy do kosza. Jeżeliby to była prawda, co Pan pisze, to byś się Pan nie bał podpisać.

Czytelnik od Zborowa. Ponieważ Pan nie podpisał listu, przeto nie możemy wydrukować tego, że wasz ksiądz ruski bierze za chrzest 1 kurę, 3 bochenki chleba 4 metry płótna i 500 marek; za spowiedź 500 mk. za ślub i zapowiedzi 13.000 mk., a za pogrzeb 8.500 mk. od bogacza i biednego.

EDYKT LICYTACYJNY

Dnia 14. listopada br. i w dniach następnych, od godziny 2. do 6-tej popoł. w Sądzie powiatowym w Białej na II. piętrze pod Nr. 17, — sprzedane będą przez publiczną licytację, pozostałe w spadku po śp. Karolu Holinkesie, kupcu w Białej — towary oraz 2 futra, urządzenie sklepowe i kasa werltheimowska.

Sąd powiatowy, Odział I.

Biała, dnia 19. października 1921 r.

Wydawca: St. Rymar. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Józef Mattlasz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie